

**Kaszuby kryją w sobie wiele tajemnic. Weekendowy wypad za miasto może przenieść nas nie tylko w odległe czasy historii, ale również w odległe geograficznie rejony.**

**Niejednemu z nas marzy się wyprawa nad jezioro Titicaca, które leży na granicy Boliwii i Peru. Tam Indianie, związani z kulturą Uru, od dziesiątek lat mieszkają na wyspach, które pływają. To fascynujące zjawisko geograficzne pływających wysp przyciąga tysiące turystów, ale jest niestety dość kosztowne. Nieporównywalnie taniej i bliżej jest na Kaszuby, gdzie też po jeziorze pływają uformowane przez naturę wyspy.**

Co prawda kaszubskie wyspy są znacznie mniejsze, cieńsze i nikt na nich nie mieszka, nawet trudno po nich chodzić, bo grozi to kąpielą, ale również pływają i rosną na nich nawet drzewa, czego u Latynosów nie ma. Ponadto wyspy kaszubskie są barwne, bogate w roślinność, a tamte peruwiańsko-boliwijskie są z sitowia, w kolorze beżowo-szarym i takie smutne. Gdyby nie kolorowe stroje Indianek i egzotyczna kultura, to zapewne nikomu nie chciałoby się tam jechać.

Pływające wyspy spotyka się w kilku miejscach naszego kraju, jednak te najciekawsze i najmniej znane są właśnie na Kaszubach. Nie łatwo do nich trafić. Znajdują się na terenie gminy Bytów, w odległości około 100 km od Gdańska. Poprowadzono do nich ścieżkę przyrodniczą oznaczoną czerwoną kropką w białym kółku.

Startuje się przed remizy straży pożarnej w dawnej szlacheckiej wsi Rekowo. Droga wiedzie na wschód krótko przez pola, a potem przez przepiękny las. Tym, co wyróżnia ten teren, zalicza go do wyjątkowych, to największe w Europie torfowiska wysokie i przejściowe.

Ktoś mógłby powiedzieć, że torf nie jest ciekawy i od razu chce oglądać jezioro, na którym małe wysepki, popychane jak liście zmieniają swoją pozycję w zależności od natężenia i kierunku wiatru. Problem polega na tym, że zjawisko występowania pływających wysp ma ścisły związek z torfem.

Bowiem, są to torfowe wyspy. Ich grubość dochodzi do pół metra. Jest to warstwa torfu pod kożuchem mszaków i innych roślin, która tworzy mniejsze i większe wyspy. Rosną na nich karłowate sosny, które mają po 40 lat. Występują również i to obok siebie aż trzy gatunki rosiczki: okrągłolistna, długolistna i pośrednia. Przez przyrodników uznawane jest to za rzadkie zjawisko.

Torfowiska kotłowe pod Rekowem są bardzo ciekawymi formacjami. Leżą w bezodpływowych, często stromych i głębokich nieckach. Zasilane są wyłącznie wodami

opadowymi. Występuje tam wiele gatunków torfowców, tworzących barwne plamy: zielone, żółte, brązowe, czerwone. Pięknie wyglądają późną wiosną, kiedy mszar jest biały od kwitnących wełnianek. Właśnie od tych kwiatków kaszubskie torfowiska nazywana się „białym błotem”. Na owych torfowiskach rosną sosny, bagno zwyczajne, borówka bagienna, a także barzyna i żurawina. Dla miłośników przyrody, to istny raj, zwłaszcza, że można spotkać sporo zwierzyny: jelenie, sarny, dziki, żmije zygzakowate (czasem w czarnej odmianie), no i niezliczone ilości żab. Najpiękniejsze są jednak żurawie.

Ciekawostką jest fakt, że wiele lat temu z torfowców tych miejscowa ludność (zwyczaj znany był również w Skandynawii) robiła materiały opatrunkowe, a nawet pieluchy dla dzieci. Bowiem torfowce chłoną wodę jak gąbka.

Kiedy już dotrze się do jeziora Leniwego, którego stromo opadający brzeg zamieszkują gągoły (niewielkie, czarno-białe, gnieźdzące się w dziuplach kaczki), rozciąga się niesamowity widok. Tafla jeziora pokryta jest grubym kożuchem mchu, poprzerwanym lustrem ciemnej wody.

Mniejsze wyspy pod ciężarem człowieka składają się i zatapiają, a stając na większych uczucie jest niesamowite, adrenalina bardzo się podnosi, strach zagląda w oczy, nogi grzęzną w mchu, a wszystko pod spodem faluje, bulgocze. Człowiek ma wrażenie, że stoi na cienkim dywanie i próbuje pływać po głębokiej na kilka do kilkunastu metrów wodzie. Jeśli się podskoczy, to woda aż dudni. Rachityczne drzewka pod ciężarem człowieka wyginają się, kłaniają mu się do stóp.

***Tekst i zdjęcia Maria Giedz***

[nggallery id=17]